

ANTENAT

BIULETYN FUNDACJI „QUOMODO”

im. Króla Stanisława Leszczyńskiego



Vol. I (IV) styczeń 2009 wydanie cyfrowe jako e-Biuletyn w formacie PDF

Józefat Bolesław Ostrowski

O naturze opozycji i Rządu



WIENIAWA QUOMODO SCRIPTORIUM
MMIX





Symbol powstania listopadowego 1831 roku



*Polski Prometeusz
obraz Horace Verneta jako alegoria upadku powstania listopadowego*





NOTA QUOMODO

Będąc zwolennikiem dualistycznego podejścia do życia według mnie wszystkie jego aspekty mają dwustronny wymiar podobnie jak w księgowości strony „winien” i „ma”.

Nie inaczej jest w przypadku rządzenia: jest Rząd i antyRząd, czyli opozycja do Rządu. Obydwa organizmy mają ważną społeczną rolę w procesie rządzenia państwem. Rząd ma za zadanie skutecznie i efektywnie rządzić w imieniu narodu, opozycja ma być krytykiem i rządem „rezerwowym”. Społeczeństwo mając skuteczną i krytyczną opozycję może być pewne, że Rząd się nie wynaturza a jeżeli tak, to jest na tyle pilnowany by opinia publiczna na bieżąco śledziła i reagowała na te „wypaczenia”.

Kadencyjność rządzenia zapewnia społeczną ocenę jakości rządzenia. Co kilka lat Wyborcy czyli Obywatele głosami wrzuconymi do urny wyborczej dają lub nie „absolutorium” dotychczasowemu Rządowi.

Nie jest więc społecznie korzystne rządzić z opozycją na zasadzie neutralizacji jej siły i jej społecznego zadania. Silna opozycja to gwarancja rzetelnego rządzenia. Rząd musi czuć za plecami oddech „konkurencji”. Jednocześnie opozycja może konstruktywnie „podpowiadać” Rządowi co powinien robić, jak się zachować, co zmieniać, może popierać ustawy wcześniej z nią uzgodnione spełniając rolę „filtra” ustawodawczego.

System organizacji państwa z Rządem i opozycją wydaje się rozwiązaniem optymalnym o tyle, o ile opozycja ma pełnię praw, nie jest dyskryminowana i nie jest zwalczana. Opozycja zaś powinna zachowywać się z należną powagą, być konstruktywna, a nie obstrukcyjna bo jak dojdzie do władzy musi liczyć się z kolejną opozycją. Winna więc pamiętać, że jej zachowanie w opozycji wychowuje własną opozycję, a nie ma nic lepszego niż własny przykład.

Czytając poniższy tekst uświadomimy sobie, że nasi przodkowie przelewali krew za budowanie demokracji, za budowanie polskiego Rządu; że latami trwali w ciągłej opozycji by przygotować się do przejęcia rządów. Historyczna opozycja to fenomen polskiej demokracji.

©2009 Wojciech Edward Leszczyński





Ostrowski Józefat Bolesław

Publicysta, działacz i emigrant polityczny

Urodził się w 1803 r. w Pobużanach na Podolu. W 1824 r. ukończył Szkołę Wojewódzką w Lublinie, a następnie studiował prawo i administrację na Uniwersytecie Moskiewskim. Na konkursie Wydziału Filozoficznego otrzymał złoty medal. Pracował jako aplikant sądowy w Warszawie. Należał do spisku podchorążych w powstaniu listopadowym. Od grudnia 1830 r. był zastępcą sekretarza generalnego Komisji Rządowej Sprawiedliwości. Reprezentował w Towarzystwie Patriotycznym jego lewe skrzydło, będąc przeciwnikiem dyktatury. Z M. Mochnackim i J. Żukowskim redagował "Nową Polskę". Po upadku powstania, skazany na śmierć, uszedł do Francji.

W 1833 r. wznowił tam wydawanie "Nowej Polski", popierającej zjednoczenie się środowisk emigracyjnych. Zwany „Ibusiem”, pisał pod pseudonimami: Generał Rybicki, Jan Pobujan. Na łamach tego pisma publikował m.in. artykuły atakujące Adama Mickiewicza, S. Worcela i T. Krępowieckiego. Skłócony z różnymi odłamami emigracji, w wyniku interwencji ambasadora rosyjskiego, został wydalony do Anglii. Po powrocie do Francji został tłumaczem w prefekturze policji, a faktycznie informatorem w sprawach polskiej emigracji. Być może był „Konradem Wallenrodem” polskiej emigracji. Na pewno był doniosłym pisarzem politycznym rozumiejącym mechanizmy rządzenia. Był demokratą, zwolennikiem nowoczesnego Rządu z opozycją. Dzisiaj możemy nazwać go wizjonerem i realistą, wówczas jego poglądy wydawały się utopią.

W latach 1863-1870 opublikował "*Badania krytyczno-historyczne i literackie*". Po wojnie francusko-pruskiej w 1870 r. obawiając się zemsty za pracę konfidencyjną, usunął się z Paryża.

Zmarł w zapomnieniu w 1871 r. w Meaux pod Paryżem.

Źródło: <http://wybitni.staszic.eu> - strona I LO im. Stanisława Staszica w Lublinie





Ostrowski Józefat Bolesław O NATURZE OPOZYCJI I RZĄDU

Warszawa, 1831

PRZEDMOWA.

R ewolucja nasza (*powstanie listopadowe 1831 roku*) zawiązana, *wybuchła* niejako z upoważnienia i woli narodu, jest koniecznym przypadkiem politycznego udoskonalenia naszej ojczyzny; wiąże się ze wstrząśnieniami zachodu zmieniającymi postać Europy, a przy szczęśliwie nawijających się okolicznościach, zamierza wskrzesić wielką, piękną Polskę, zmienić konstytucję, słowem wyprowadzić, na widownię dziejów, naród dwudziestu milionów *obywateli*, naród *mogący* poważnie wpłynąć na losy Słowiańszczyzny i odradzającej się Europy.

N ie może więc być obojętnym wyjawienie tej opozycji, która zawiązana zaraz na początku istnienia konstytucji 1815 r. ciągle nieustannie wykazywała jej nicość, ciągle wywraçała fatalne dążenia despotyzmu, ciągle wzywała *do* zmian, ulepszeń i milczącą zapalała serca nadzieją, potrzebą, a na koniec koniecznością oswobodzenia, odrodzenia naszej Ojczyzny.

D ucha tej świetnej, długo prześladowanej i długo przez sam naród nie pojmowanej, dziś triumfującej pod formą rewolucji, wynużającej się opozycji, wskrzesił Wincenty Niemojewski*, wskrzesili obywatele Województwa Kaliskiego, które dla Polski było tym, czym Paryż dla Francji: ogniskiem liberalnych wyobrażeń, skupieniem się najdroższych naszych nadziei, reprezentantem konstytucyjnych zasad. Ono pierwsze wypowiedziało wojnę naszym ciemiezcom, kiedy wszyscy milczeli.





Rozważając dzieje Rewolucji Francuskiej 1789, 1815 i 1830 r. powziąłem najgłębsze przekonanie: że system konstytucyjnych Rządów odniósł stanowcze zwycięstwo, że Boskie prawa Królów, że przewaga arystokracji i duch owej hierarchii na zawsze upadły. Rewolucja Francji 1830 roku jest ostatnim aktem, zamknięciem wielkiej sceny średnich wieków; a pierwszą chwilą jutrzejskiej, nowej Europy. Równość przed obliczem praw, zatarcie różnicy stanów, *samostanowienie społeczeństw*, uznanie przewagi, i stanowczego wpływu na Rząd, równie Boskiej władzy narodu, zupełne wykluczenie monarchicznych zasad, wolność druku, wolność wyznań, wolność przemysłu, wolność wszelkich stowarzyszeń: oto są węgielne kamienie, na których spocznie reprezentacyjna budowa Europejskich, *niepodległych społeczeństw*. Monarchia znana pod formą rojalizmu i praw boskich, teokratyczna pod formą katolicyzmu — wszelkimi siłami usiłująca utrzymać polityczne, umysłowe i religijne status quo Europy, zupełnie znika przed *przemożnym* wpływem *woli* ludu, która pod formą konstytucji reprezentacyjnych Rządów, przyznając ludowi początek wszelkiej władzy, zaręcza stopniowe rozszerzanie liberalnych wyobrażeń, ciągłych zmian, kolejnych *wyzwoleń* wszystkich stanów społecznych.

Nie ma już zapory wstrzymującej narzuconymi z nieba wyobrażeniami. Swobodne rozwijanie się wszelkich władz i człowieka i *społeczeństwa*. Jak pierwsi spoczynek, niezmiennosc i trwanie jednych i tych samych zasad, pragnęły utrzymać Rządy, tak dziś wstąpiły w polityczne życie narodów: ruch nieskończony i stopniowe reformy. Jesteśmy na drodze zdumiewającej przyszłości. Takie wielkie dobrodziejstwa przyniosła Europie rewolucja francuska, która przez olbrzymie wojny podkopała stare trony feudalne, arystokrację i przywłaszczenia duchownej hierarchii. Wolność zastosowana do wszystkich gałęzi publicznego i domowego życia, jest prawdziwym żywiołem, prawdziwą podstawą bytu i świetności dzisiejszych ludów.

Polska, a raczej nasza dzisiejsza rewolucja, nie jest obca temu wielkiemu Europejskiemu dążeniu. Mamy konstytucyjne dzieje: mieliśmy wszystkie swobody, wszystkie prawa, na których ocalenie Francja, reprezentantka, i rozkrzewicielka Europejskiej cywilizacji, poświęciła lat 40 wielkich wojen i





przeróżających politycznych zaburzeń. Nie zagasły w sercach naszych wspomnienia wolności i swobód przez naszych wypiełgnowane przodków. Równość, wolność, miłość, niepodległość są naszym domowym dziedzictwem. Przewagę stanu szlacheckiego obaliła Konstytucja 3 Maja. Konstytucja 1807 księstwa, a 1815 królestwa; stanowi miejskiemu i włościanom przyznała równość przed obliczem praw — przyznała polityczne życie.

D oświadczenie wskazuje nam potrzebę przejrzenia naszej konstytucji, która jeśli ma trwać ojczyzna nasza, koniecznie mieć powinna niepodległość, powinna znieść wszelki wpływ, który dotąd tak fatalnie tłumił rozkrzewienie naszej politycznej potęgi i naszego konstytucyjnego życia.

Pierwszy nasz publicysta i doskonały znawca ducha opozycji, który coraz na większe rozlewany masy, dzisiejszą błogosławioną sprowadza rewolucją, *Wincenty Niemojewski*, sprawiedliwie wyrzekł: że u nas są dwa stronnictwa; jedno pragnie wojny, wezwania na obronę Francji i Anglii; drugie ma nadzieję, że przez układy, osiągnie wielki konieczny zamiar naszego powstania — reformę konstytucji i odrodzenie Polski. Wojny i stanowczych oświadczeń wymaga opozycja, układów rząd. Mamy więc opozycję, mamy i stronnictwa. Ale to wyjawienie stanu umysłów nie powinno przerażać. Wszyscy jednomyślni i niezachwiani kochamy wolność, chcemy wyjarzmienia Polski. Opozycja jest przyjaciółką, podporą Rządu. Rząd utworzony pod wpływem rewolucji, przez nią tylko stojący, rząd który zapowiada wskrzeszenie ojczyzny powinien szanować wolność opinii, powinien ją znać, jeśli nie chce otoczyć tajemnicą swoich zamiarów, jeśli nie chce wierzyć, że on tylko sam pojmuje dążenie rewolucji, sposoby jej ocalenia. Podobna wiara jest najszkodliwsza; ona, sama jedna, że najwyborniejszy Rząd uczynić znienawidzonym, może zgubić.

N ie zamierzam podkopywać powagi naszych władz, nie zamierzam zapalać pochodni rozdzielenia, nieufności; bo wiem że tylko jedność, tylko gorejąca wiara, może i powinna nas ocalić. Jednak za najświętszy obowiązek wolnego Obywatela uważam, wyjawienie opinii o działaniach Rządu: zła, upadnie sama przez siebie, dobra, może będzie wysłuchana; niech jej głos zagrzmi pod najwyższe szczeble społecznej, a nawet i naszej rewolucyjnej hierarchii. Nie zagrażam więc, ale tylko wyjawiam, nader znaną prawdę; wspieram ją prosto umiejętnymi rozumowaniami, że Rząd nie oświecony, nie kierowany duchem opinii, nie umiejący wcielać do siebie zasad opozycji i przyznający sobie wyłączną moc i mądrość, niezawodnie sam siebie popycha do przepaści, przyprawia o wielkie





niebezpieczeństwo, najdroższe nadzieje, najpiękniejszą przyszłość. Gnębieni lat 15, nie mogący *ukształtować* naszego publicznego życia, nie nawykli do burzliwych obrad wolnego ludu: nie umieliśmy nabyć wyobrażeń o naturze Rządu i opozycji, o ich wzajemnym, koniecznym i zbawiennym na siebie działaniu.

Przykro wyznać, ale jest prawda: że mamy nader poziome, nader niemowlęce pojęcia o władzy, o narodzie. Wolna myśl, niepodległa opinia, opozycja: przerażają umysły lubiące jednostajność, i pod sznurek wyciągnięte, na znak bębnow wlokące się życie ludu....

Tak nas znikczemnił despotyzm, tak wykrzywiły umysły mnogie na wolność wymierzone prześladowania, że sami lękamy się niejako tej niepodległości ducha i opinii, których niebytność uważamy za najgłówniejszą przyczynę naszych minionych nieszczęść, naszej publicznej niewoli.

Co to jest Rząd? Przed wybuchem rewolucji, uczono, ogłaszano, że Rząd, że Król, są to opiekuńcze instytucje, że jedynie sam Rząd, wykonawca, najdobroczynniejszych zamiarów Najjaśnjszego Pana, wie, pojmuje, co naród może uczynić oświeconym, potężnym, szczęśliwym; wykrzykiwano, że wolność druku jest zgubą państwa rządzonego zasadami opartymi na doświadczeniu wieków, że wolne wyjawianie opinii może spowodować zaburzenie, że sejmy, zapalane opłakanym i tylko do samych nieszczęść prowadzącym duchem opozycji, burzliwą, występłą żądzą cenzorowania rządu, wysokich urzędników, psują tylko dzieło uszczęśliwienia, jakie nam Najjaśniejszy Pan w swej niezgłębionej przygotowuje mądrości. Słyszałem poważnych *polityków*, utrzymujących, że naród, jest to niejako dziecię upiorne, krnąbrne, złośliwe, najdzikszyi unoszone namiętnościami; niezdolne pojąć, co dlań jest najlepsze. Że przeciwnie, Rząd jest to dobroczynny ojciec, śmiały nauczyciel, zachowawca mądrości i doświadczenia, który *społeczeństwo*, owe dziecię, wszelkimi wykształca i uszczęśliwia sposoby: to kajdanami, to podziemnym więzieniem, to zniesieniem wolności druku, jawności sejmów, ograniczeniem oświaty, najniebezpieczniejszej, jeśli zbyt rozszerzona będzie; systematycznym zdzieraniem prywatnego i publicznego majątku, ustanowieniem armii szpiegów — wynoszeniem na urzędy ludzi pełnych prostoty ducha, doświadczonej wierności, ślepo przyrzekających posłuszeństwo. Uczono, a naukę wspierano bagnetami: że Król jest wszystkim, naród niczym; że Król ma wszelką władzę, a naród powinien mieć tylko jedną cnotę, nieograniczonego





posłuszeństwa. — Tak rozprawiały podpory dawnego Rządu, *duchowni*, rzeczywiście Jezuici, szpiegzy, członkowie komitetów, podpisujące zbrodniczych postanowień i cała orderami zapchana i publicznymi zdzierstwami wytuczona, obrzydliwa czereda ludzi, dziś jeszcze gotowych....

Lecz to na później; wstrząsałem ja głową — a kiedy przyszło widmo naszej rewolucji, wszystko odwrotną przyjęło postać: źli zostali dobrymi, a dobrzy złymi; głupi mądrymi, mędrzy głupimi; a co największa zgroza, Rząd zbrodniczym, a Naród wielkim, cnotliwym, Rząd szkodliwym, a opozycja zbawieniem. Rząd owym krnąbrnym, upiornym dziecięciem, który przez rewolucję musieliśmy naprawić, a *tak naprawdę* ze szczętem wywrócić.

Dziś, dziś przez wykręcenie godne machiawelizmu ś.p. naszego Rządu, najdoświadczeńszych przyjaciół rewolucji, najlepiej życzących ojczyźnie, zapisano do cechu kontrrewolucji. Nie, dobrą wiarą nie można oskarżać o kontrrewolucję ludzi, którzy chcą jawnego, szczerego ogłoszenia zamiarów rewolucji, i stanowczych działań; którzy między przeszłością i rewolucją, chcą zostawić przepaść, a z nieprzyjaciółmi, dotykać się tylko przez pioruny. Nie będąc u steru działań, może błędzą, może nie widzą stanu rzeczy, może pragną wybuchu, może uniesieni — i napełnieni gorącą wiarą, losy swoje i ojczyzny i rewolucji chcą powierzyć bojownikom zawsze przyjaznym, tym którzy walczą za prawa, za wolność. Przekonanie, że walczymy za wolność, za prawa, za niepodległość, jest naszym potężnym sprzymierzeńcem, potraja nasze siły — najwyżej podnosi moralną potęgę, której zwycięstwo jeszcze nigdy nie zdradziło.

Tak dziwne, tak zdumiewające przemiany wywodzi na jaw, owo ważenie się opozycji i Rządu — a raczej owo zamknięcie się i odosobnienie Rządu, przed wpływem opinii opozycji. Nic nie zmyślam: jeszcze przed oczami mamy przykłady. Nie naciagam moich widoków, moich rozumowań. Ale widzę i mogę wyznać, świadomy wielkiej, przerażającej *sceny* dziejów życia społeczeństw, ludzkości, badałem, jakie ma historyczne, umiejętne znaczenie, Rząd, opozycja, reforma: jakie one dobrodziejstwa przynoszą *społecznemu* porządkowi; jak należy uważać owe pozornie nieodgadnione i niejako o opatrności nakazujące wątpić, upadki, znikania, najokropniejsze wstrząśnienia ludów, ludzkości. Pomijając osoby, pomijając ludy nawet, które są tylko organami rozwijającego się, kształcącego ducha ludzkości, jej rzeczywiście umiejętnego życia, chciałem usprawiedliwić konieczność, zbawienność rządów, opozycji, rewolucji.





Rząd, rewolucja, opozycja, są wyobrażeniami zupełnie sobie przeciwnymi, nieprzyjawnymi i wzajemnie bezwarunkowo siebie wyłączającymi. Przecież wyobrażenia te, Rządu i opozycji, Rządu i rewolucji, przeniesione do dziejów ludzkości, do życia *społeczeństw*, są najściślejszą jednością, są najpiękniejszą harmonią, są jedynym i koniecznym warunkiem tego, że jesteśmy, że rozwijamy swoje wewnętrzne, umiejętnie jestestwo, że mamy historię, że mamy czas. Rząd najogólniej pojmując, jest zasadą spoczynku, niezmienności, trwania; opozycja, jest zasadą postępu, ruchu, jest nieprzerwanym rozwijaniem się, żywiołem, duchem, życiem, a cała historia, wazaniem się, walką zasady spoczynku i zasady ruchu, postępu.

Rząd chce mieć trwałość niewzruszoną, chce stagnacji, wstrzymania. Opozycja wzywa śmiałych poświęceń się — olbrzymich dążeń, wskrzesza społeczeństwo i pod opiekę rządów, coraz znikające, coraz malejące, wznawia, rozpłomienia życie człowieka, narodów, ludzkości.

Czymże jest właściwie Rząd? — hierarchią, symbolem panującej społeczeństwu władzy — władzy nieograniczonej, bezwarunkowej. Rząd jest wpływem, organem, jeśli tak wolno wyrazić, służebnikiem woli narodu — jest narzędziem, przez które naród objawia swoje prawa, swoją władzę, swoją potęgę, a ogólnie swojego ducha. Rząd jest, a przynajmniej być powinien widzialnym objawieniem życia narodu, posuniętego ku granicy swojego najwyższego wzniesienia. Rząd sam przez siebie, jest niczym; jest tylko oderwanym pojęciem, jest niejako machiną, która sama przez siebie nie może najmniejszego wydać poruszenia. Przyczyną ruchu nie jest ona sama, ale siła. Rząd jest machiną, a siła która ją porusza, jest naród, jego fizyczna i umysłowa potęga. Dla tej to przyczyny, najkonieczniejszym warunkiem pomyślności ludu, jest najściślejsza tożsamość woli Rządu i Narodu, woli Rządu i opinii, a raczej opozycji, zawsze najprawdziwiej wyrażającej umysłowy stan i konieczne, nie wstrzymane dążenie narodu. Opozycja jest nieomylnym barometrem temperatury wyobrażeń i potrzeb ludu; każdy Rząd powinien mieć zwrócone oko na ów barometr — on mu najdokładniej wskaże pogody i burze; dalekość lub bliskość rewolucji, przemian; on nauczy — jak władza swoje zamiary, działania, ograniczać, rozwijać, kierować powinna.

Przypuśćmy więc, że Rząd, ów dotykany organ życia i potęgi narodu, przestaje być tym, czym być powinien, że przyjmuje pewne zasady, pewną rutynę, pewne niezmiennie *nawyki*, którymi swe działania kieruje, a co najniebezpieczniejsze i





sam naród kierować pragnie — przypuśćmy, że zamiast być narzędziem wyjawienia potęgi, opinii ludu, sam siebie uznaje za potęgę i prawdziwą opinię, że zamiast być machiną poruszoną zewnętrznymi, obcymi sobie siłami — uwierzy, że będąc tylko machiną jest razem siłą, że w nim samym jest życie.

Przypuśćmy, że Rząd, hierarchia władz, a raczej zmysłowych, dotykalnych organów władzy, uzna że jest początkiem, że jest zasadą życia, postępu, kształcenia się narodu; że nad losami *społeczeństwa* on tylko sam przez Niebo poruczone ma staranie, że naród, że *społeczeństwo*; jest to nagromadzenie się ludzkich istot, przez siebie nie mających życia, przeznaczenia, *specjalnego* powołania — wyjąwszy powołanie posłuszeństwa i milczenia: przypuśćmy na koniec że Rząd ogłasza siebie jestestwem czynnym, działaniem — a naród biernym, cierpiącym, wszystko przyjmującym, a nic z siebie i przez siebie wydać nie zdolnym. Można tak uwierzyć. Lecz cóż stąd wynika? Każdy Rząd przyjąwszy pewne zasady, przez miłość porządku, jednostajności i spoczynku, przez wrodzoną sobie nienawiść *do* przemian, wstrząśnień, przez przyznanie sobie wszechmądrości i wszechmocności, jest tym czym był, pragnie zostać niezmiennie tym, czym raz został — pragnie trwać organem tej woli, tej potęgi, władzy, jaka raz weń weszła, jaka raz, dała mu życie, ruch, działanie; gdyż musi być koniecznie chwila bezwarunkowej tożsamości rządu, jako organu, i narodu, jako potęgi ożywiającej organ i przezeń objawionej.

Jeśli przeto Rząd ciągle zatrzymuje jeden i ten sam stopień raz odebranej, raz przez opozycję, przez naród wlanej potęgi, a na ciągle przez *społeczeństwo* przebiegane stopnie postępu, wchodzić nie umie, cóż wyniknie? — mała rzecz — Rząd zostanie, a *społeczeństwo* postąpi naprzód. Rząd, który miał być bezwarunkową tożsamością Rządu i ludu, a raczej jego potęgi, organem życia narodu, jest organem potęgi i życia, które już minęły; trwa on jeszcze, wyobraża on jeszcze życie, wolą narodu; ale trwa pozornie, wyobraża historią, jeden moment życia i potęgi — ale nierzeczywiście trwającą potęgę — umysłowych wyobrażeń. Jest to zepsuty barometr, wskazujący pogodę natenczas, kiedy nadchodzi i już gra piorunami burza. — Taka jest historia wszystkich rewolucji — wszystkich wewnętrznych rozdwojeń i burz towarzyskich.

Odsłaniają na widowni historii, ten, że tak powiem fatalizm, kierujący państwami, życiem, całej ludzkości; nie mam na myśli jednego wieku, jednego ludu, jednej opozycji, jednej rewolucji; ale wszystkie ludy, opozycje i rewolucje — nie szukam przemijających zastosowań, ale praw koniecznych, praw umiemytnych, wyjaśniających i usprawiedliwiających objawianie się w dziejach — bytu rządów, i opozycji, rewolucji.





Natura nie pojmująca siebie nie znająca swego ducha, swego umiejętnego życia, ma więc konieczne swoje prawa, — zasady swego trwania. A człowiek, *społeczeństwo*, ludzkość, pojmujące swój byt, swoje przeznaczenie — i jak wolno wyrzec, będące cudownym objawieniem się życia ducha, życia prawdy i umiejętności; miałaby być igraszką ślepej dowolności, bezrozumnego przeznaczenia? Nie, Rząd — rewolucje, mają swoje umiejętne, historyczne zasady bytu, objawiania się i znikania.

Za ten niejako fatalistyczny przymiot Rządu uważam, owo polubienie niezmiennych zasad, owo przyznanie sobie wszechmądrości, odosobnienie, lekceważenie lub zupełne odrzucenie opinii, opozycji, która powtarzam, jest prawdziwą reprezentantką życia, woli, władzy i niewstrzymanego dążenia narodu. Czyli *fakt*, czy Rząd przyjmuje lub nie, *poglądy* wyznawane przez opozycję, pod pewnymi względami jest obojętny. Opozycja nieugięta, nawet sama o tym nie wiedząc — rozwija się i kształci, wzmacnia swoje siły, póki nie zostanie potęgą groźną, rewolucyjną. Natenczas ukazuje się fenomen zupełnego rozdwojenia Rządu i narodu, najwyższa sprzeczność władzy i opinii stąd tylko wynikająca, że Rząd pewnymi osaczony formułkami, tym jest, czym był, a przeciwnie Naród, opinią, przez samą naturę rzeczy, ciągle zmienną, ciągle żyjącą, ciągle w ruchu i postępie będącą; innego swoim działaniom, swojemu życiu, wymaga Organu. Rząd trwa, a już jest wywrócony, Rząd ma jeszcze władzę, swoją hierarchię, urzędników, marzy o swoim wiecznym trwaniu; a rewolucja pod nim zupełnie wzniesiona, uorganizowana, czeka tylko pierwszej chwili *wybuchu*. Całe moje przekleństwa na Rząd, który pragnąłbym kiedykolwiek obalić, tymi zamykam słowy: *oby przyjąwszy pewne zasady, nigdy zamiarów dążenia nie zmieniał — ciągle trwał takim, jakim był*. Oby nigdy nie wstępował do opozycji, która krępowana, czy wolna, zawsze swoje udoskonala, kończy, dzieło zmian i postępów, dzieło rozwijania cywilizacji społeczeństwa. Jaką ślepotę Bóg rzucił niedawno na ciemieńców naszych; mieli oczy, aby nie widzieli, mieli uszy, aby nie słyszeli.

Takie przekleństwo ścigało i ścigać będzie Rządy samowładne, lub ku samowładstwu zmierzające — samowładca sobie i narodowi jest prawem: objawia jak chce swoją niczym nieograniczoną wolę; przez swoją naturę nie *podejmuje* żadnych *zmian*; opozycję uważa za zbrodnie, wolność opinii za pochodnię rewolucji; wyznajmy sprawiedliwie, każda opozycja grozi wywróceniem trwającego systemu reformy, innymi słowy rewolucją. Opozycja przez Rząd samowładczy, przez Rząd *antyspołeczny* przywiedziona do milczenia, nie przestaje działać, i do najkrótszego przywiedziona wyrażenia — kończy się na rewolucji, na politycznym





przekształceniu narodu, na zmianie dawnego, na przyjęciu nowego systemu. Opozycja swobodna, opozycja mogąca jasno przez wolność druku swoje wyjawiać zamiary, opozycja szlachetnymi, liberalnymi natchniona zasadami, sprowadza tylko stopniowe, dobroczynne zmiany, i jest najdzielniejszym środkiem uprzedzającym rewolucję. Niewola, ujarzmienie, potępienie praw ludu, zawsze rodzi okropne wstrząśnienia; jawność zupełna i nieograniczona wolność opinii, rodzi spokojne przemiany, ulepszenie *społecznych* stosunków. Widok często przesadzonych, za śmiałych i burzliwych mniemań, ogłaszanych przez tak nazwany koniec opozycji, nie powinien przerażać: pod wolnym Rządem, pod liberalnymi Instytucjami, trzeba cierpieć, trzeba spokojnie widzieć burze i wojny *poglądów*, mniemań, dążeń.

Tak wielkie, tak zbawienne korzyści przynosi opozycja; samemu Rządowi zwykle, jest ona śmiałą i niepodległą, burzliwą, ale zawsze dobroczynną zawsze najdokładniej pojmuje ducha dążenia, potrzeby narodu, zawsze przedstawia najwierniejszy stan kraju, który nigdy przez sam Rząd dokładnie widziany być nie może. Nie chciałbym, aby nasza jeszcze tak młoda, tak niedoświadczona wolność, dziś dopiero prawdziwie swobodna opinia, znajdować miała ograniczenia, nosić nazwania kontrrewolucji, burzycielki jedności, porządku. Wiem ja, że chcemy jedności i porządku — lecz nie wszyscy chcemy, lub umiemy pojmować, co jest porządkiem, gdzie jest ta jedność, która siły, poświęcenie narodu ma porwać, zapalić, i zamienić w wulkan przeznaczony na wytępienie przeciwników naszego odrodzenia.

Takie mam zasady o rządzie i wolności opinii. Rząd uważam za organ władzy i woli narodu, i że tak powiem za pełnomocnika obowiązane go czuwać nad wykonaniem tego, co lud i sejm nakażą. Rząd ma obowiązek czuwania nad zachowaniem *społecznego* porządku, przyjętych instrukcji. Lecz razem powinien znać, że przez samą naturę swoją, kocha *spokój*, porządek i że tak powiem nie przemienność, zasady wstrzymujące, stagnacyjne, opóźniające, cofające; powinien znać, że pielęgnując instytucje, pewne polityczne formy, społeczeństwo zostawia zupełnie wolnym, niczym nieskrępowanym, i nieprzerwanie dążącym ku rozwiązaniu swych wyższych przeznaczeń, ku udoskonaleniu swoich stosunków, swoich praw, swoich wyobrażeń. Gdyby przypuścić można, że prawa, że instytucje, zasady raz przyjęte są, doskonałe, są ostatecznym wykończeniem umiejętności polityki; że już wyczerpały powołanie społeczeństw na ziemi, opozycja byłaby zbrodnią. Lecz tak nie jest, być nie może. Stagnacja towarzystw, uchwalenie niezmiennych i na wieki





wieków trwać mających zasad, byłyby zamknięciem dziejów ludzkości, zamknięciem jej życia, zniweczeniem bytu człowieka i ludzkości na ziemi. Życie jest tam tylko, gdzie jest ruch i postęp, gdzie jest rozwój i kształcenie. Rozwój, kształcenie ludzkich społeczeństw, tak jak samo jestestwo człowieka, jest nieskończone, jest wieczne, jest nieprzerwanie wyczerpujące się, lecz nigdy nie wyczerpane. Ta strona dziejów ludzkości reprezentująca jej ruch, jej postęp; jest opozycją, jest wolnością opinii. Ludzkość ma pewne zasady, pewne historyczne prawa, zdobywa je, wyznaje i pod formą Rządów utrwała na czas pewny, na pewne wieki, obowiązującymi, nietykalnymi, świętymi ogłasza. Lecz chwila przyjęcia pewnej formy Rządu, pewnej zasady, pewnych praw; jest chwilą powstania opozycji, która jeden moment życia społeczeństw zamknawszy, natychmiast drugi otwiera. Rząd, utrzymując, zasłaniając przyjęty porządek, trwa; lecz coraz przestaje być prawdą, organem prawdziwego życia narodu, prawdziwym wyobrazicielem wyobrażeń i dążeń społeczeństwa; opiekuńczym ramieniem pielęgnuje mimo wiedzy i woli dziecię opozycji, które dorósłszy wieku męża, chce usamodzielniać, chce sama zamienić się w Rząd, we władzę, w trwający legalny porządek. I tak nieskończenie. Rząd każdy przez samą naturę rzeczy skazany jest na upadek. Ten upadek przyspiesza i sprawia opozycja, *światlejsze gremium*, i samo dochodzi do władzy, obejmuje panowanie. Lecz opozycja zamieniona w Rząd, znowu wyradza opozycję, która ducha społecznego biorąc z osiągniętego stopnia, ku wyższemu, ku dalszemu, lecz zawsze nieskończonym przybliża celom. Siedliskiem opozycji jest — duch człowieka, a więc nieskończoność: wewnętrznej wolności ducha, rozwijania się, jego wewnętrznej natury, nie można ograniczyć żadnymi prawami, nie można zniweczyć żadną potęgą. Opozycją więc; duch reform, duch ulepszeń, duch ciągłych przemian, jest nieskończony, jest nietykalny, jest święty w ludzkim zamkniętym duchu i zeń niewstrzymanie wynurzający się w życie człowieka i społeczeństwa.

Opozycja jest to niewidzialna i wszechmocna potęga, która wszelkie wywraca przeszkody i ludzkość prowadzi, ku tym zasadom, ku tym wyobrażeniom, które jej zakresliła, które jej przebiec kazała Opatrzność. Tak pojmuję opozycję, jako ruchomą, niewidzialną, ciągle się rozwijającą, ciągle postępującą. zasadą, a raczej żywioł dziejów ludzkości. Tak pojmuję Rząd, jako instytucję zachowawczą, jako instytucję karmicielkę budzącego się ducha nowej ludzkości, nowych wieków, ale nigdy, jako instytucję mającą zatrzymać na zawsze pewne zasady, pewne formy. Czuję, mam przekonanie: że Rząd ma zakreslony czas trwania, ma obowiązek bronienia tych wyobrażeń, które są jego podstawą, jego





prawem, jego potęgą. Lecz przy tym wierzę, że jak tylko opozycja dojrzeje, jak tylko dojdzie chwili usamodzielnienia, Rząd upaść musi, a jego upadek jest zbawieniem, jest jutrznią nowego życia ludzkich towarzystw. Cała mądrość na tym tylko polega, aby poznać, kiedy prawdziwa wybiła godzina upadku trwających rządów, a powstania i wstąpienia do władzy nowych zasad, nowych wyobrażeń. **Mylna rewolucja jest zbrodnią, nie przeciw rządowi, lecz przeciw samej ludzkości.** Ale zawsze każda opozycja, ma swoje sobie przeznaczone chwile usamodzielnienia, chwile zwycięstwa. Każdy Rząd ma swój niezmiennie zakreślony upadek. Kocham prawa, szanuję rządy, lecz zawsze z wielkim upodobaniem poglądem na opozycję, która jeśli nie nam, to przyszłym pokoleniom przygotowuje zbawienie, większą wolność rozleglejszy że tak powiem przywilej usamodzielnienia. Opozycja jest to zupełnie heroiczna, najwznioślejsza istota; często znosi kajdany, prześladowanie, wesoło idzie na rusztowanie, jedynie dla tej pięknej wiary, że broni praw i zasady dającej życie towarzystwom, że przygotowuje przyszłym pokoleniom dzieło wybawienia. Często samo *społeczeństwo*, okrywa kajdanami nieskazitelných obrońców i wyznawców praw ludzkich, dlatego tylko, że ich nie pojmuje, że tak, jak oni, nie umie rozwinać obrazu wielkiej, niezmiernej przyszłości; nie umie pojąć boju między śmiercią, a życiem, między przeszłością a przyszłością, między skazanym na upadek, a rozkwitnąć mającym nowym porządkiem ludzkich *społeczeństw* — między rządami, a opozycją, między formami, a duchem rozrywającym dawne formy — nowym stopniowym rozwojem, właściwie usiłującym tworzyć organa.

Cześć rządowi, jeśli zachowują porządek, prawa, zasady, rękojmię towarzyskiego życia. Cześć i ubóstwienie duchowi opozycji, który przez swoją naturę, nieograniczony, nieskończony i święty, na to jedynie zasady prawa, formy uchwalone obala, aby ludzkość nowym natchnął życiem, ku wznioślejszym zbliżył przeznaczeniom. Szanujmy Rząd, dopóki jest prawdą, jest życiem, tożsamością, organem woli i władzy narodu, dopóki jest *trafnym* wyobrazicielem, przejmujących *społeczeństwo* wyobrażeń, dopóki jest, że tak powiem, narodem. Lecz nie potępiamy wolności opinii, opozycji, *zawsze* nieszkodliwej, przez siebie zbawiennej, otwierającej szranki wszystkich zmian, wszystkich wstrząśnień, wszystkich rewolucji, które rodzaj ludzki wyniosły do tej zdumiewającej potęgi. Opozycja, przemiany, rewolucje tak widziane, tak pojmowane, są koniecznym, niczym się wytępić nie mogącym żywiołem ludzkich dziejów; bez nich nie ma historii, nie ma życia, nie ma ruchu, nie ma postępu; jest wieczna jednostajność, grobowe milczenie, dezorganizacja i śmierć *społeczeństw*. Jako zachowawcza, trwająca władza — Rząd, przechowuje to, co do





życia wprowadziła opozycja: sam nic nie wydaje, jest zachowawcą, opiekunem, ale nie stwórcą. Opozycja przeciwnie, skończywszy jedno dzieło, zamknawszy jeden wiek, dokonawszy jednej rewolucji, jednej przemiany; natychmiast rozpoczyna drugą; ciągle działa, jest niezmordowaną, niewyczerpaną, nieskończoną stwórczynią, opiekuńczym aniołem ducha — dziejów i dążeń ludzkości. Takie jest moim zdaniem prawdziwe powołanie Rządów i opozycji; pierwsze zachowują, druga stwarza. Tak pojmując, Rządowi i opozycji nadajemy właściwy zakres działania — szanując pierwszy, nie będziemy drugiej potępiać, lub nader szkodliwie pod czarnymi ukazywać postaciami. Jeśli Rząd ma niezmienny obowiązek zachowania, utrzymania pewnych przemijających zasad; opozycja ma nierównie wznioślejsze, niebezpieczniejsze powołanie — zachować to, co jest, a raczej z tego co jest, nowe wyprowadzić życie, nowe ludom stwarzać ery, reformy, rewolucje; burzyć i objawiać zupełnie nową kreację. Taką opozycję przeciw Azji utworzyli Grecy — przeciw staremu światu Chrystianizm i Niemieckie ludy, przeciw despotyzmowi religijnemu różnowiercy i Luter — przeciw feudalizmowi boskim prawom królów, Francuska, ze wszystkich, we swych skutkach najrozleglejsza, i najdobroczynniejsza rewolucja. Taka opozycja zapala i dziś nieubłaganą walkę między systemem wolności, a konającym, już ostatnimi siłami walczącym, despotyzmem. Rewolucja nasza jest *wynikiem* tej opozycji, wzywającej *samoistnienia społeczeństwa*, jest objawieniem stanowczej przewagi praw ludu nad prawami Królów, nad przywłaszczeniami feudalizmu marzącej arystokracji. Era dzisiejsza jest erą ludów. Era arystokracji, przewagi duchownej władzy, przewagi — Królów, jest tylko historycznym pomnikiem, pamiątką przeszłości.

Podciągając wszystkie rozumowania moje pod powszechny, ogólny, historyczny i niejako umiemy widok: uznajemy, że Rząd, że opozycja, że gwałtowne, niekiedy okropne jej wyjawienie pod postacią rewolucji, są koniecznymi, — zbawiennymi warunkami, nieprzerwanie rozwijającego się i kształtującego ducha ludzkości — że każdy Rząd jest tylko zachowawcą, przez rewolucję zdobytych praw i zasad, że każda rewolucja, jest objawieniem się, przejściem do życia społeczeństwa wyższych zasad, wznioślejszych wyobrażeń, jest coraz głębszym, coraz zupełniejszym *wyrazicielem* tych przeznaczeń, jakie opatrność *określiła* ludzkiemu rodzajowi. Opozycja, rewolucja, powtarzam, jest ruchomą zasadą życia, postępu, doskonalenia się *społeczeństw*; bez opozycji, bez rewolucji, mielibyśmy państwa stagnacyjne, nigdy niezmiennie, zawsze jednostajne, jedne i te same — mielibyśmy państwa nie mające historii: historia moim rozumieniem, nie sięgając jej boskiego





początku i skończenia, jest wielkim, zachęcającym i najwznioślejszym obrazem, przedstawiającym konieczne, nieskończone *rozwinięcie* się umiętnego ducha ludzkości, który pod formą opozycji, rewolucji, pozornie najokropniejszych politycznych wstrząśnień, stopniowo, usamowalnia ludy, coraz piękniejszy, coraz prawdziwszy — ustanawia porządek rzeczy.

Prawda ta — że każdy Rząd, każda moim zdaniem najpiękniejsza nawet instytucja, rozwiązać się, zniknąć, przejść do śmierci musi — zatrważa umysły nawykłe swoim skończonym życiem pojmować nieograniczone życie ludzkości. Człowiek przemija — jest tylko organem objawianej przezeń wolności — społeczeństwa znikają — tylko ludzkość jest nieśmiertelna — jedna tylko — ludzkość ciągle zwycięską, ciągle postępująca, ciągle jest, że tak powiem umiętniejsza, nie zna tych burz, które człowiek, które naród, klęskami, nieszczęściami nazywa.

KONIEC

© Wydanie 1831 roku prawdopodobnie na emigracji. Słowa pisane kursywą oznaczają, że zostały poprawione ze słów staropolskich, często niezrozumiałych lub posiadających obecnie inne znaczenie.

***Niemojowski Wincenty** (1784-1834), działacz polityczny i narodowy, publicysta. Od 1818 poseł na sejm Królestwa Polskiego. Wraz z bratem Bonawenturą Niemojowskim stanął na czele opozycji liberalnej kaliszan, prześladowany. W czasie powstania listopadowego w Rządzie Narodowym. Aresztowany po upadku powstania, skazany na 10 lat katorgi, zmarł w drodze na Sybir. Opublikował *Głosy posta kaliskiego na sejmie Królestwa Polskiego 1818* (1818).





Wydawnictwo
„WIENIAWA QUOMODO”

www.wieniawa.quomodo.org.pl

wydanie cyfrowe PDF

© 2009 Fundacja im. Króla Stanisława Leszczyńskiego „QUOMODO”

AD MMIX





WIENIAWA



QUOMODO

